Nr. 190 Kraków, niedziela 14 lipca 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 326. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów niezapłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor.. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z dnia.

Kraków, 13 lipca.

Panama galicyjska.

Przewidywania nasze spełniły się co do joty. Walne zgromadzenie, zapowiedziane na 17 b. m., zostało odroczone *ad calendas graecas*, rzekomo z powodu przewidzianego braku kompletu. Od dwóch lat przeszło ciągnie się śledztwo w sprawie odpowiedzialności członków dawnego zarządu i dziwnym trafem stoi ciągle coś na przeszkodzie zwołaniu walnego zgromadzenia, jak gdyby jakaś niewidzialna ręka krzyżowała wszystkie kroki, zmierzające do ukarania winowajców.

Postępowanie nowego zarządu nie może wzbudzić zaufania w opinii publicznej. Owo rozmyślne przewlekanie sprawy musi w każdym nieuprzedzonym wywołać silne podejrzenie, że dzieją się tam rzeczy, które nie znoszą światła dziennego. Czy postępowanie obecnego zarządu Kasy przyczyni się do powiększenia zaufania do instytucyi, trudno osądzić. Po tylu skandalach finansowych w Galicyi ma ludność prawo i obowiązek być podejrzliwą.

Skoro jednak widoczne są zamiary tuszowania niemiłej afery, to tem bardziej jest obowiązkiem niezawisłego dziennikarstwa informować opinię publiczną o tem, co się dzieje. Z początkiem przyszłego tygodnia ogłosimy sprawozdanie wydziału o wniosku dra Aleksandra Tebórznickiego. Sprawozdanie to zajmuje się kwestyą, o ile członkowie byłego zarządu Kasy ponoszą winę w każdym poszczególnym wypadku za straty, przez Kasę poniesione, i dochodzi do następującego rezultatu:

1) że naczelni dyrektorowie w krytycznym czasie urzędujący, zawinili bezpośrednio straty, na rachunkach bieżących poniesione, albowiem było ich obowiązkiem żądać pokrycia; a pośrednio przez zaniechanie swoich obowiązków;

2) że delegaci rewizyjni prezesa i komisya rewizyjna wydziału przez zaniechanie statutem i regulaminem wskazanej kontroli czynności urzędujących dyrektorów, a względnie przez przeprowadzenie rewizyi w sposób naturze rzeczy i celowi nie odpowiadający, umożliwiły wykonanie odkrytych później nadużyć dyrektora Zimy.

Sprawozdanie uzasadnia bliżej ten rezultat śledztwa, a uzasadnienie to podamy wkrótce obszerniej. Tylko publiczna kontrola może uzdrowić nareszcie stosunki, wynikłe skutkiem defraudacyjnej gospodarki Zimy.

* * *

Jeszcze nie zmyto starych grzechów dawnego zarządu, a już krążą wieści o nowych grzechach nowej dyrekcyi. Przytoczyliśmy z „Deutsches Volksblatt“ szereg faktów, świadczących nie bardzo pochlebnie o nowej gospodarce. Podaliśmy je z zastrzeżeniem, czekając wyjaśnienia zarządu Kasy.

W sprawie tej otrzymujemy następujący komunikat:

„Do szanownej redakcyi „Naprzodu“ w Krakowie. W kronice „Naprzodu“ nr. 187 zamieszczony został artykuł pod napisem „Znowu Kasa Oszczędności,“ w którym pod zastrzeżeniem powtórzono szereg zarzutów, podniesionych w „Deutsches Volksblatt“ przeciw nowemu zarządowi galicyjskiej Kasy oszczędności. Wobec tego prosimy o przyjęcie do wiadomości i o zaznaczenie w kronice „Naprzodu“, że do „Deutsches Volksblatt“ wysłaliśmy sprostowanie, w którem wykazaliśmy, że fakta podane przez to pismo są albo nieprawdziwe, albo też przekręcone. Z poważaniem Galicyjska Kasa Oszczędności we Lwowie. *Nikorowicz, Steczkowski.*“

Nie omieszkamy oczywiście zaznajomić naszych czytelników z treścią owego sprostowania, skoro się ono ukaże w dzienniku wiedeńskim. Wówczas nie omieszkamy też omówić krytycznie tak zarzutów, jak też i sprostowań.

Strejk chłopski w Starzawie.

I.

Pośród kwitnącej zieleni, wśród jaśniejących już białym połyskiem zbóż, wśród białej gryki wjeżdżaliśmy ja i mój towarzysz do wsi Starzawy mościskiego powiatu. Wieś ta nabrała rozgłosu z powodu strejku chłopów. Każdy więc zrozumie, z jaką ciekawością zbliżaliśmy się do tej wioski, gdzie nowoczesna technika walki społecznej znalazła już swój oddźwięk.

Starzawa była nam znana z ducha radykalizmu, tam odbywaliśmy nieraz narady, tam duch chłopów opozycyjny, tam wyrobiło się kilka silnych charakterów.

Chłopi starzawscy mają w sobie coś z dawnej kozaczyzny, coś ze stepowych narodów, jakaś w nich hajdamacka pozostałość.

II.

Walka z dworem u nich nie dzisiejsza. Skromne ich archiwa wiejskie świadczą o tych ustawicznych zapasach z dworem Pawlikowskich staczanych przez przeciąg całego XIX. wieku.

We wspomnianem archiwum gminnem znaleźliśmy takie „Zaświadczenie“ z roku 1811:

„Zaświadczenie. Zaświadczamy niniejszem naszym pismem, jakośmy widzieli chłopów 3, powieszonych za ręki do góry, co mógł wyciągnąć na drzewo. Trafiliśmy się o swojej potrzebie, w ten sposób, żeśmy chcieli nająć utawe (paszę) u Pana Pawlikowskiego te same męki widzieli tych ludzi. Własnymi rękami na to podpisujemy się. † Michał Szymański, † Hryńko Szmański ze Sokoli. Dnia 1. Nowbr. 1811. (Pieczątka gminy Starzawy)“.

„Zaświadczenie“ to potwierdza, że dwór starzawski nie bardzo harmonizował z gminą, kiedy sama zwierzchność gminy zażądała od swych sąsiadów tego świadectwa męki chłopskiej.

Dalsze akta archiwalne wykazują, że w roku 18.8 odebrał dwór gminie po długim sporze pastwisko, a w roku 1858 wyrokiem sądu w Przemyślu przyznano 1660 morgów chłopskiego gruntu pp. Pawlikowskim.

Wreszcie w 1884 r. pokusił się p. Pawlikowski wybudować na chłopskim gruncie leśniczówkę, chłopi jednak radykalnie uprzątnęli budowę, podpaliwszy świeżo powstały budynek na wszystkich czterech rogach. Budynek zgorzał, mnóstwo chłopów poaresztowano, a p. Pawlikowski zaprzestał wreszcie swoich ryzykownych eksperymentów.

III.

Znużony wreszcie ustawiczną walką z gminą, oddał swoją posiadłość w dzierżawę Noelowi Fussowi.

Noel Fuss płacił początkowo czynszu dzierżawnego 6.000 złr., obecnie czynsz ów podrósł do 24.000 złr. rocznie. Ponieważ nie było wcale żadnej zewnętrznej przyczyny do podniesienia się renty gruntowej, spłacał Fuss tak wygórowany czynsz na galicyjską modłę. Eksploatował aż do śmierci glebę i obniżał stale płacę służbie i dziennym robotnikom. I kiedy dawniej

płacił dorosłym za żniwa 35 do 40 cnt., to w ostatnich czasach zapłata za żniwa wynosiła 20 do 25 cnt. dziennie. Chłopcom i kobietom wypłacał po 18 cnt. Jeszcze większego zdzierstwa dopuszczał się przy koszeniu siana. Dawniej każda czwarta kopica należała do kosiarzy, w ostatnich latach dawał za koszenie każdą szóstą kupę siana, ponadto jeszcze żądał za tę szóstą kupę tak zwanego „pniowego“ t. j. zapłaty „na wódkę“ dla ekonoma. Chłopi więc kosili mu siano prawie za darmo.

Wreszcie oliwy do ognia dolało rozporządzenie starosty mościskiego o wypasaniu koni. Wieś Starzawa ma kształt ścieśnionej podkowy. Wewnątrz tej podkowy znajduje się chłopskie pastwisko, zewnątrz otacza je pastwisko dworskie. Ponieważ czasem chłopskie konie zachodziły na dworskie pola, przeto starosta Pietruski wydał rozporządzenie, że w nocy nie wolno chłopom wcale wypasać koni. Niesłychane to rozporządzenie starosty, doprowadziło rozdrażnienie chłopów do zenitu.

IV.

Postanowili tedy prowadzić walkę podjazdową, a więc tutaj wybito szyby polowym i leśnym, ówdzie napadnięto pachołków dworskich. Kilka razy rzucano kamieniami na Fussa, gdy siedział na werandzie. Noela Fussa to nie wzruszało, owszem mawiał dumnie. „Wypędziłem już 50 rodzin do Kanady, wypędzę jeszcze z połowę gromady“. Wówczas chłopi postanowili bojkotować butnego dzierżawcę. Nikt nie poszedł kosić mu trawy. Przerażony Fuss udał się do starosty. Starosta zarekwirował 14 żandarmów.

Oczywista, żandarmi uważali za swój święty obowiązek stać na usługach dworu. Fuss zaprosił ich na gościnę do siebie, wyprawił im wspaniałą ucztę, ujął więc ich tem zupełnie.

Natychmiast rozbiegli się po wsi i nuż aresztować na ślepo ludzi. Pod zarzutem pobicia polowego Oleksy Hraba, aresztowano 12 ludzi. Czterech aresztowali żandarmi za to, że czytali przybity plakat tej treści: „Nie idźcie na żniwa do pana, dopóki wam nie zapłaci po 60 ct.“.

Ktoś podpalił kopicę siana na granicy wsi Małhowa. Zwalili winę na strejkujących i znów aresztowano kilku włościan. W piątek odstawili żandarmi leśnego Misyka pod zarzutem namawiania do strejku. Przytem żandarmi biegali po okolicznych wsiach i ściągali ludzi na żniwa. Małhowskim chłopom obiecano po 60 ct. za robotę we dworze, ci przyszli do Fussa, skoro jednak dowiedzieli się o strejku, zabrali się z łanów, by nie psuć strejkującym.

Cała Starzawa wygląda obecnie, jakby pod stanem oblężenia. Żandarmi podsłuchują każde słowo, kryją się za płoty, a skoro nas spostrzegli jadących, czatowali do późnej nocy pod chatą, w której byliśmy zebrani. Swoją drogą, że strejk chłopów tak dokuczył Fussowi, iż postanowił święcie zaraz po żniwach uciekać z dzierżawy.

V.

Przeciągnął on strunę. Nietylko zdzierał przy żniwach, ale także uprawiał lichwę. Włościanie: Roman Bunis, Jurko Hładki, Pawło Pawliszyn, Iwan Maluta wnieśli przeciw niemu skargę do prokuratoryi o pobieranie wysokich procentów. Pożyczał on pieniądze na 50%. Ponadto traktował ludzi brutalnie, a jego ekonom chodzi sobie po wsi z dubeltówką i strzela do psów i kotów. Niedawno o mało nie przestrzelił Mykitę Jacułę.

Taka to jest starzawska idylla. Strejk tamtejszy, to tylko drżenie, to tylko budzenie się z uśpienia tej masy ludu.

Strejki, bojkoty chłopskie, wybijanie szyb, to tylko chmurki na spokojnym lazurze szlacheckiego stropu niebieskiego, który wkrótce może pokryć się ołowianemi chmurami... *S. W.*

Z sali sądowej.

Spisek studentów.

Jak wiadomo, wydali dnia 1 marca 1901 r. sędziowie przysięgli w Krakowie werdykt, uwalniający jednogłośnie oskarżonych o napad na Götza od zbrodni usiłowanego morderstwa i rabunku, zatwierdzający natomiast pytanie co do Sikory, w kierunku zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała (§ 152 i 157).

Na podstawie tego werdyktu skazał trybunał, pod przewodnictwem radcy Katyńskiego, Sikorę na dwa lata ciężkiego więzienia, obostrzonego postem raz na miesiąc. Inni oskarżeni, Kędzior, Ciziek i Styliński zostali uwolnieni.

Od powyższego wyroku wniósł prokurator Czyszczan zażalenie nieważności.

Trybunał najwyższy uwzględnił częściowo to zażalenie z powodu niedokładnego pouczenia prawnego przez przewodniczącego.

Skutkiem tego pozostał Kędzior w więzieniu śledczem, w którem przebywa już od 8 miesięcy. Ponowna rozprawa odbyła się wczoraj, w sobotę, i to nie przed sądem przysięgłych, lecz przed zwykłym trybunałem, ponieważ oskarżenie brzmi tylko w kierunku zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała.

Rozprawa rozpoczęła się o godz. 8½ rano. W skład trybunału wchodzą: Morelowski, Wawrausch, Muczkowski i hr. Mieroszowski. Oskarża prokurator Czyszczan, broni dr. Lewicki.

Po generaliach przystąpiono do odczytania aktu oskarżenia. Jak już powyżej wspomnieliśmy, oskarża prokuratorya Kędziora tylko o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała i przedstawia go, jako wspólnika Sikory w napadzie na Götza. Kędzior był uzbrojony — mówi akt oskarżenia — w rewolwer i sztylet. Wiadomo już z poprzedniej rozprawy, że rewolwer był zepsuty i nieszkodliwy (co stwierdzili rzeczoznawcy), zaś sztylet był przyrządem do rozcinania papieru.

Charakterystycznem jest, że akt oskarżenia unika starannie wszelkich aluzyj o tajnych związkach politycznych itd.

Oskarżony Kędzior,

nauczyciel z Dzianisza, lat 22, oświadcza, że nie poczuwa się do winy, a wobec tego, że na poprzedniej rozprawie wyjaśnił dostatecznie powody swego kroku, nie będzie obecnie na żadne pytania odpowiadał.

Prezydent Morelowski, niezrażony tem oświadczeniem, stawia oskarżonemu kilka pytań, na które Kędzior konsekwentnie nie odpowiada. Skutkiem tego zarządza trybunał odczytanie zeznań oskarżonego, poczynionych w czasie śledztwa.

Odczytaniu tych aktów sprzeciwił się obrońca, gdyż Kędzior powołał się na swoje zeznania w czasie rozprawy, a nie na zeznania w czasie śledztwa.

Trybunał uchwala mimo to odczytanie aktów śledczych, wobec czego obrońca zastrzega sobie zażalenie nieważności.

Po odczytaniu zeznań Kędziora stawia prokurator Czyszczan wniosek, aby przesłuchano, jako świadka, Sikorę. Obrońca zgadza się również na to.

Następnie stawia dr Lewicki wniosek, aby trybunał uznał się niekompetentnym, gdyż całe uzasadnienie aktu oskarżenia zmierza do wykazania, że Kędzior popełnił zbrodnię rabunku.

Prokurator Czyszczan sprzeciwia się temu, a przewodniczący oświadcza, że trybunał poweźmie uchwałę później.

Przesłuchanie świadków.

Jako pierwszy świadek, staje Götz-Okocimski i składa zeznania tej samej treści, co na poprzedniej rozprawie.

Dr Lewicki zadaje pytanie, czy świadek miał wrażenie, że w razie niespełnienia żądań strzelonoby do niego?

Götz odpowiada, że tak.

Obrońca prosi o zaprotokołowanie tego.

Świadek Narzymski opowiada tak samo, jak dawniej.

Świadek Orlicz zeznaje, że d. 3 listopada widział na kurytarzu dwóch panów i słyszał strzały.

Świadek Sikora wchodzi na salę w szarym mundurze więźnia, silnie zmieniony, z dosyć dużym ciemnym zarostem. Pobyt w murach więziennych wyrył już na młodym tym organizmie znaczne ślady.

Sikora zeznaje, iż w tarnowskim zjeździe udziału nie brał. Z Kędziorem często korespondował. U Kołodziejskiej przeczytał rozkaz i rozdał rewolwery Kędziorowi i Ciżekowi. Następnie opowiada znaną już historyę podróży do Okocima. Rewolwery wzięli z sobą w tym celu, by pogrozić Götzowi, gdyby nie chciał przysięgi złożyć, iż pobyt ich zachowa w tajemni-

cy. Oświadcza, iż tylko szczegóły, złożone przy rozprawie, są prawdziwe. Plan wyprawy do Götza ułożono dopiero w restauracyi Kołodziejskiej; Kędzior o tem nic poprzednio nie wiedział.

Orzeczenia znawców-rusznikarzy.

Pp. Splichal i Gliniecki zeznają, iż rewolwer, którym Kędzior się posługiwał, jest zepsuty. Sprężyna jest słaba, wskutek czego nie może nastąpić z tego rewolweru wystrzał.

Nastąpiły potem

orzeczenia lekarzy,

którzy odczytują poprzednią swą opinię, złożoną na pierwszej rozprawie.

Po odczytaniu niektórych aktów sądowych, dr Lewicki stawia wniosek na odroczenie rozprawy i uzupełnienie śledztwa. Nie wykazano bowiem zupełnie, iżby była poprzednio między obwinionymi nastąpiła jakaś zmowa w kierunku ciężkiego uszkodzenia ciała p. Narzymskiego i Götza. Na twierdzenie aktu oskarżenia niema żadnych dowodów.

Nadto wnosi o wezwanie sędziego Mossora, względnie odczytanie jego zeznań, wreszcie o wezwanie na świadka niejakiego p. Weissa, który rewolwerem po odebraniu go Kędziorowi manipulował.

Prokurator sprzeciwia się wnioskom, poczem przewodniczący zarządza przerwę na pół godziny.

Po przerwie przewodniczący ogłosił uchwałę trybunału, wedle której trybunał uznaje się kompetentnym do sądzenia Kędziora i odrzuca wniosek o przedłożenie sprawy przed sąd przysięgłych. Również odrzucił trybunał wniosek o odroczenie rozprawy i uzupełnienie śledztwa, dalej wniosek o wezwanie na świadków sędziego Mossora, tudzież p. Weissa.

Dr Lewicki stawia ponownie wniosek o wezwanie p. Weissa, który jednak zostaje przez trybunał odrzucony.

Na tem zakończono postępowanie dowodowe.

Prokurator dr Czyszczan w krótkiem przemówieniu usiłuje udowodnić winę oskarżonego.

Obrońca zbija akt oskarżenia i wywody prokuratora, wykazując brak winy po stronie oskarżonego. Cały przebieg zajścia świadczy o tem, że czyn, popełniony przez Sikorę, nie był wynikiem żadnego namysłu, lecz chwilowego szału, skutkiem braku zastanowienia się. Na stwierdzenie więc współwiny Kędziora i rzekomej jego zmowy z Sikorą w kierunku zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała niema żadnych dowodów. Obrońca kończy prośbą o uwolnienie.

Przy replice prokuratora i odpowiedzi ze strony obrońcy przychodzi między oboma do wymiany słów i osobistego sporu, w którym przewodniczący interweniuje.

O godz. trzy kwadranse na drugą ogłasza przewodniczący, iż publikacya wyroku nastąpi za godzinę.

Wyrok.

Po pauzie ogłoszono wyrok, zasądzający oskarżonego Kędziora, w myśl aktu oskarżenia, na rok ciężkiego więzienia. Trybunał uznał, że okoliczności obciążające przeważają i dlatego nie zastosował nadzwyczajnego łagodzenia kary. Oskarżony zastrzegł sobie trzy dni do namysłu, czy wyrok przyjmuje.

Jeszcze procesy wojskowe. Z Przemyśla donoszą nam: W tych dniach doręczyła prokuratorya tow Józefowi Głuszce akt oskarżenia o obrazę wojskowości, której miał on się dopuścić, jako wydawca „Jednodniówki“, przez umieszczenie w tejże notatki o pobiciu robotnika przez kaprala batalionu pionierów. Początkowo toczyło się śledztwo i przeciw drugiemu oskarżonemu, tow. Schifflerowi, jako autorowi wspomnianej notatki, jednak prokuratorya nie oskarża tow. Schifflera, z powodu przedawnienia, jak to zaznacza akt oskarżenia.

Rozprawa odbędzie się przed ławą przysięgłych we Lwowie, ponieważ tam wydaną była „Jednodniówka“.

Przegląd społeczny.

Rada pracy odbyła dnia 6 bm. dziewiąte z rzędu posiedzenie. Przewodniczący minister handlu Call otworzył posiedzenie dłuższą przemową, w której zaznaczył, iż posiedzenie to jest ostatniem, gdyż dotychczasowe mandaty członków wygasły i obecnie członkowie rady będą musieli być na nowo mianowani. Następnie minister zapewniał, iż dochodzenia w sprawie położenia górników w ostrawsko-karwińskim rewirze znajdują się na dobrej drodze; dnia 17 bm. rozpocznie się przesłuchiwanie górników przez funkcyonaryuszów statystycznego urzędu pracy.

Tow. Hueber porusza sprawę ubezpieczenia prywatnych urzędników na wypadek choroby lub starości. Rząd wniósł te przedłożenia w Izbie posłów bez zaciągnięcia opinii ze strony kompetentnej, wreszcie jednak ustąpił przed naciskiem ze strony przemysłowców. Rada przemysłowców obraduje obecnie nad tym projektem, równie jak i nad reformą ubezpieczenia od wypadku i choroby. Wywołuje to wśród robotników wielkie rozgoryczenie. Jeżeli przemysłowcy wydają o tych projektach swą opinię, to takie samo prawo powinno przysługiwać i radzie pracy. Mówca zapytuje, dlaczego nie zapytano radę pracy o opinię nad projektem ustawy o ubezpieczeniu urzędników prywatnych.

Tow. dr. Verkauf zaznacza, iż rozchodzi się tu o kwestyę zasadniczą, mianowicie o pytanie, w jakim właściwie celu istnieje rada pracy, skoro rząd pomija ją przy wszystkich ważniejszych projektach i odnosi się tylko do rady przemysłowców. Mowca wykazuje, iż rada pracy pokrzywdzoną jest na korzyść przedsiębiorców, którzy mają o wiele więcej sposobności wpływać na pojedyncze projekty ustaw i strzedz w tychże swych własnych interesów, aniżeli robotnicy. Mówca domaga się, by prawo i kompetencya rady pracy nie były w przyszłości w podobny sposób naruszane.

Następnie przystąpiono do zwykłego porządku dziennego, przyczem uchwalono zwołanie ankiety w sprawie przemysłu szewskiego, tudzież przeprowadzenie ścisłych badań nad położeniem i warunkami pracy robotników, zatrudnionych w warsztatach kolei państwowej.

Z literatury i sztuki.

Sprawozdanie z VI zjazdu polskiej partyi socyalistycznej zaboru pruskiego wyszło z druku i jest do nabycia po cenie 30 halerzy w ekspedycyi „Gazety Robotniczej“, Katowice, Beatestrasse 46, Górny Śląsk.

Wiersz Tołstoja. Pod wrażeniem krwawych barbarzyństw, których dopuściła się policya i kozacy na studentach rosyjskich, podczas słynnej demonstracyi przy soborze Kazańskim, Lew-Tołstoj napisał wiersz, w którym porównywa bitą i mordowaną przez żołdactwo młodzież do młodego lasu, rąbanego bezlitośnie. Zapewne to porównanie nastręczyły sędziwemu pisarzowi nietylko gwałty doraźne, dokonywane na młodzieży, lecz cały system rządowy prześladowań, który niweczy tyle młodych egzystencyj. Oto ów wiersz w przekładzie, nadesłanym przez jednego z przyjaciół naszego pisma:

U stóp cerkwi kazańskiej Bogarodzicy w Petersburgu.

Rąbią las — młody las zielony,
A sosny stare ciężko zadumane
Stoją — i troską niemą kołysane
Tęskno w świat patrzą omglony...

Rąbią las... Czyż za to, że szumiał tak wcześnie
I gwarem młodym rozbudził przyrodę?
Czyliż za liści młodych serdeczne te pieśnie,
Za to, że wielbił Słońce, Szczęście i Swobodę?

Rąbią las... Ale ziemia nasiona mu skryje;
Przeminą lata... Z nową, młodą siłą
Zielony, krzepki las nowy ożyje
I w głos zaszumi nad bratnią mogiłą...

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 14 lipca. 1789. Zdobycie Bastylli. — 1889. Międzynarodowy kongres robotników w Paryżu. — 1895. Manifestacye ludowe w Belgii przeciw klerykalnej ustawie szkolnej. — 1900. Wojska sprzymierzonych zdobywają Tientsin.

Opera w Krakowie.

Dziś po raz drugi i ostatni: „Lohengrin“, opera w 3 aktach Ryszarda Wagnera.

Tym abonentom, którzy z prenumeratą zalegają, podajemy do wiadomości, że, jeżeli do 16 bm. zaległości nie wyrównają, dalsza wysyłka „Naprzodu“ zostanie im wstrzymaną.

Administracya „Naprzodu“.

Historye o zamachach. Znaną jest afera tow. Andrzeja Szczypki, który był podejrzany o zamach morderczy przeciw hr. Starzeńskiemu, staroście podgórskiemu. Dochodzenia przeciw tow. Szczypce zostały zastanowione, a rzeczywistego sprawcy zamachu dotychczas jakoś nie przychwycono. Wczoraj odbyła się przed sądem krajowym apelacyjnym karnym w Krakowie sprawa kryminalna, której tematem był cały szereg plotek, rozszerzanych przez rządcę dóbr ziemskich Jana Grzywę przeciw tow. Szczypce.

Grzywa opowiadał, iż tow. Szczypka, chciał go pewnego dnia we dworze obrabować, zastrzelić, zabrać mu pieczątki itp. Opowiadaniom tym uwierzyła p. Anna Górkowa, gospodyni krakowskiego aptekarza Wiszniewskiego i rozszerzała je wśród kilku znajomych. Na żądanie tow. Szczypki, jako oskarżyciela prywatnego przeprowadzono ustawowe postępowanie dowodowe, które dało tow. Szczypce zupełną satysfakcyę. Okazało się, że Grzywa jest waryatem, cierpiącym na manię prześladowczą i znajduje się obecnie w domu obłąkanych. P. Górkowa, suggestyonowana fantastycznemi opowiadaniami Grzywy, działała pod wpływem błędu, do którego się przy rozprawie karnej w zupełności przyznała.

Szacherki przedwyborcze. „Przyjaciel ludu“ donosi, że między stańczykami a Stojałowskim stanął już układ przedwyborczy co do powiatów rzeszowskiego i kolbuszowskiego, które to powiaty odstąpili stańczycy Stojałowskiemu do rozporządzenia, a Stojałowski stawia w nich kandydatury Szajera i Bomby do sejmu.

Tosamo pismo donosi, że Stojałowski pogodził się zupełnie z Kramarczykiem, którego dotąd zwalczał i obsypywał obelgami. Teraz zaś Stojałowski będzie popierał w powiecie bialskim kandydaturę Kramarczyka do sejmu. Zdrajcy podali sobie ręce.

Stojałowski obrońcą Czecza. Stojałowski, kupiony przez stańczyków, nie waha się spełniać dla nich najbrudniejszych posług. Służy on im „do wszystkiego“. Brudną swą sutanną osłaniać usiłuje nawet gospodarkę barona Czecza w powiecie wielickim. „Przyjaciel ludu“ opowiada o tem następującą historyę:

„Imieniem krzywdzonych ustawicznie gmin powiatu wielickiego przyjechali do Lwowa pp. Józef Skowronek i Stanisław Słowik z Bierzanowa, aby się użalić imieniem gmin powiatu wielickiego na sprawki Czecza. Byli u członków wydziału krajowego z przedstawieniami, a posłom ludowym wręczono obfity materyał dowodowy na nadużycia Czecza. Na podstawie tych dowodów wypracował poseł Krempa obszerną interpelacyę do wydziału krajowego z zapytaniem, kiedy nareszcie wydział krajowy wejrzy w te sprawki Czecza. Szczegółowo wyliczył poseł Krempa, jak Czecz samowolnie gminom buhaje za drogie pieniądze narzuca, jak kasy gminne zabiera, pisarzy okręgowych ustanawia, budżety gminne w niedozwolony sposób śrubuje do niesłychanej wysokości, jak z winy Czecza musi teraz lud płacić 3 centy podatku od reńskiego na pokrycie kradzieży w powiatowej kasie itd. Na nic się jednak nie zdała praca posłów ludowych, gdyż interpelacya z braku podpisów nie mogła być wniesioną. Ks. Stojałowski i Kramarczyk z towarzyszami odmówili stanowczo podpisów!“.

Włościanie, a zwłaszcza wyborcy powiatu wielickiego powinni sobie to zapamiętać, że Stojałowski jest naganiaczem Czecza.

Nr. 13 „Prawa Ludu“, socyalistycznego pisma chłopskiego, wyszedł z druku i zawiera artykuł o działalności sejmu w ostatniej sesyi, artykuł o włościach rentowych, list otwarty chłopów przeciw Stojałowskiemu, sprawozdanie z kongresu polskiej partyi socyalno-demokratycznej, oraz liczne wiadomości bieżące.

Towarzysze! Popierajcie usilnie „Prawo Ludu“ i jednajcie mu jaknajwięcej prenumeratorów. Prenumerata półroczna „Prawa Ludu“ wynosi 1 koronę. Numer pojedynczy kosztuje 12 hal. Adres redakcyi i administracyi „Prawa Ludu“: Kraków, ulica Bracka 15.

Nr. 14 „Kolejarza“, organu galicyjskich kolejarzy wyszedł z druku i zawiera następujące artykuły: Awans lipcowy. — Precz z „humanitarnością“ urzędową! (Kolejowa Kasa chorych). — Z przestrzeni i z warsztatów. (Listy ze Stanisławowa, Stryja, Lwowa, Przeworska i Rzeszowa). — Kronika.

Numer ten został skonfiskowany, wyszedł jednak po konfiskacie nakład drugi z opuszczeniem skonfiskowanych ustępów.

Prenumerata kwartalna „Kolejarza“ wynosi 1 K 50 h. Listy i przesyłki pieniężne adresować należy: Szczepan Kurowski, Kraków, Mikołajska 9.

Ambulatoryum kliniki chirurgicznej będzie z powodu zjazdu chirurgów polskich w czasie od 14 do 17 b. m. włącznie zamknięte. W tym czasie porady lekarskiej udzielać się nie będzie.

O Morskie Oko. Organ namiestnika „Gazeta narodowa“ dowiaduje się, że namiestnik hr. Piniński interweniował już telegraficznie u rządu centralnego w sprawie budowy przez Węgrów na spornym terenie koło Moskiego Oka, a nadto osobiście obecnie we Wiedniu poczyni właściwe kroki.

Ostateczne przeniesienie szpitala „Dzieciątka Jezus“ w Warszawie. W piątek dokonano ostatecznych przenosin na nową siedzibę szpitala „Dzieciątka Jezus“, który w całym szeregu zabudowań, rozrzuconych na znacznej przestrzeni, mieścił prócz zakładu wychowawczego dla podrzutków kilka oddziałów klinicznych, salę wykładową dla anatomii opisowej, prosektoryum i t. d. Przenosiny odbyły się do nowych gmachów, wybudowanych na t. zw. folwarku Świętokrzyskim w odległej części miasta. W ten sposób nietylko usunięto ze środka miasta największy szpital warszawski — czego się domaga hygiena, ale miasto zyskało ogromny teren, ciągnący się od placu Wareckiego do ulicy Marszałkowskiej, na którym powstanie nowa dzielnica. Zanim jeszcze nastąpiło ostateczne przeniesienie szpitala, na niezabudowanej części gruntów szpitalnych wyrosły już ogromne gmachy.

O wycieczce lwowskiej „Czytelni kolejowej“ do Krakowa pisze „Kolejarz“: Pod protektoratem Hieronima Łucyka, znanego rzezimieszka, kilkakrotnie za złodziejstwo karanego i inspektora warsztatów lwowskich, Drewnowskiego, odbyła się dnia 29 czerwca wycieczka kolejowych przyjaźniaków lwowskich do Krakowa. Hieronim Łucyk wydał nawet numer okolicznościowy, wycieczce tej poświęcony, pod napisem: „Tygodnik informacyjny nr. 19“, odpowiedzialny redaktor: Hieronim Łucyk. Numer ten poświęca wycieczce kolejarzy lwowskich do Krakowa“. Wprawdzie kolejarzy lwowskich było bardzo mało, gdyż zaledwie 60, celem bowiem owej wycieczki nie były, jak szumnie zapowiadano, owe podniosłe patryotyczne uczucia i gorąca miłość do grodu podwawelskiego, ale prosty „geszeft“, celem podłatania przyjaźniackich interesów Czytelni kolejowej we Lwowie, siedziby najwstrętniejszego lizuństwa i klerykalizmu. Łapówki albo subwencyi obawiano się dać temu miłemu i protegowanemu rozsadnikowi zacofania i zepsucia, podano mu więc rękę przez udzielenie pociągu spacerowego ze Lwowa do Krakowa i z powrotem. „Co zarobicie, to wasze“ — powiedziano im w dyrekcyi. Przyjaźniacka tłuszcza rozsypała się więc po całym Lwowie, werbując ochotników do Krakowa pomiędzy publicznością, która z koleją i kolejarzami nie ma nigdy nic wspólnego. Ponieważ zaś w dzień wycieczki Barnum dawał przedstawienie w Krakowie, więc za 3 złr. 50 ct. tam i z powrotem, znalazło się mnóstwo amatorów, których Krakowianom, jako kolejarzy pokazywano, byłych zaś harmonistów lwowskich poprzebierano za muzykantów kolejowych, chcąc tą naiwną i oszukańczą demonstracyą pokazać, co to za miłe stosunki i jaka łączność między kolejowymi przyjaźniakami we Lwowie panują.

Krajowy zjazd Towarzystwa pedagogicznego w tym roku odbędzie się w Przemyślu, w dniach 15, 16 i 17 lipca, a dnia 18 lipca ma odbyć się tamże okręgowy zjazd nauczycieli szkół ludowych. Kierownictwo zjazdu okręgowego nauczycieli spoczywa w rękach znanych przemyskich antysemicko-klerykalnych macherów.

Przemyska policya niezmordowaną jest w tępieniu „przewrotowców“. Jak nam z Przemyśla donoszą, odkryła znowu tamtejsza policya, dzięki swej „energii“ nową „socyalistyczną zbrodnię!“ Mianowicie w niedzielę wieczorem akademik S., jadąc z Przemyśla do Mościsk, zabrał z sobą na prośbę jednego z naszych towarzyszów, małą paczkę z broszurami, celem wręczenia tychże pewnemu włościaninowi w Mościskach, który broszury te dla siebie zamówił. W chwili, gdy S. miał wsiadać do pociągu, został nagle przyaresztowany wraz z całą paczką przez ajenta policyjnego i odprowadzony na policyę. Tam

spisano z aresztowanym protokół i wypuszczono go na wolność, broszury jednak, mimo, iż przeszły cenzurę prokuratoryi, policya przemyska zabrała, do czego nie miała żadnego prawa.

Dajcie nam pracy! Z Przemyśla donoszą nam, iż około 30 właścicieli wozów i 80 robotników, którzy mieli zajęcie przy rozwożeniu przesyłek i pakunków z przemyskich magazynów kolejowych do miasta, — zgromadziło się we środę przed magazynami kolejowymi i oknami naczelnika stacyi Szyjkowskiego, wołając: „Dajcie nam pracy!“ Powód był ten, że naczelnictwo kolejowe udzieliło pewnej wdowie po wyższym urzędniku kolejowym zezwolenia, iż li tylko jej biuro transportowo-ekspedycyjne może dostawiać stronom pakunki z magazynów.

Także sprostowanie. Odnośnie do naszej korespondencyi o stosunkach w gimnazyum buczackiem przysyła nam niejaki Jonasz Wechsler z Buczacza na podstawie § 19 us. pras. następujące sprostowanie: „Nieprawdą jest jakoby pan profesor Terlecki w Buczaczu posłał mię do ucznia G. w celu uczenia go bezpłatnie za zdradzenie kolegów“. Nie zaprzecza jednakowoż ów Wechsler, że z taką propozycyą od Terleckiego do ucznia G. przychodził. Czy zaś zrobił to z własnej inicyatywy, czy też posłał go prof. Terlecki, to czytelnicy sami mogą osądzić. Charakterystyczne jest, że Wechsler równocześnie ze „sprostowaniem“ przysłał nam pieniądze za 2 egzemplarze „Naprzodu“, ażebyśmy ten numer, w którym jego „sprostowanie“ będzie zamieszczone, posłali dyrektorowi gimnazyum buczackiego Zychowi i profesorowi Terleckiemu. Dlaczego Jonaszowi Wechslerowi tak bardzo na tem zależy, aby ci dwaj panowie wiedzieli o jego „sprostowaniu?“ Widocznie „sprostowanie“ to zostało przez tych panów u Wechslera zamówione.

Wyzyskiwanie rezerwistów. W królestwie Rothszylda w Witkowicach istnieje szczególnego rodzaju system wyzyskiwania niższych urzędników, powołanych do ćwiczeń wojskowych. Oto zarząd hut i fabryk maszyn udziela rezerwistom, powołanym do ćwiczeń, urlopu bez potrącania im za ten czas pensyi, lecz za to muszą oni „odrobić“ ten urlop przez nadobowiązkową pracę po za godzinami lub przez pracę w niedzielę. W ten sposób, kto był powołany na 28 dni do ćwiczeń, ten musi następnie wyrzec się zupełnie spoczynku niedzielnego przez 30 niedziel. Dla „króla“ witkowickiego nie istnieje widocznie ustawa o spoczynku niedzielnym. Warto tu zaznaczyć, że postępowanie takie muszą znosić tylko inteligentni urzędnicy; robotnicy bowiem, dzięki swej organizacyi zawodowej, nie nadają się już do podobnych eksperymentów.

Tow. Robert Schweichel, znany powieściopisarz i poeta socyalistyczny niemiecki, obchodził w piątek 12 bm. swoje ośmdziesiąte urodziny. Towarzysz Schweichel jest jednym z najstarszych weteranów międzynarodowego socyalizmu. Razem z Liebknechtem i Beblem należał do założycieli niemieckiej socyalnej demokracyi, dla której rozwoju, jako agitator, mówca i dziennikarz wielkie zasługi położył. Później poświęcił się wyłącznie sztuce, zawsze jednak całą swą pracę poświęcał partyi. Pisma socyalistyczne niemieckie zasilał nieustannie pięknemi powieściami i nowelami, owianemi ideą socyalistyczną i młodzieńczym duchem rewolucyjnym. Pomimo lat 80 tow. Schweichel jest zupełnie rześkim i nie wypuszcza pióra z ręki. Wszystkie pisma partyjne poświęcają sędziwemu solenizantowi z okazyi jego 80-tych urodzin gorące artykuły.

Człowiek-zwierzę. „Lub. Gub. Wied.“ donoszą o następującem zdarzeniu: Dwudziestoczteroletni Michał Tałanda, gajowy lasów ordynacyi zamoyskiej, zamieszkały we wsi Terespolu, w nocy 27 maja zbudził żonę swoją Maryannę i kazał jej iść z sobą „na piwo“ do siostry jej, zamieszkałej o wiorstę drogi po za wsią. Zahukana przez męża i rodziców jego kobiecina, lubo niechętnie, powlokła się za nim. Kiedy przechodzili przez pustą zupełnie wydmę piaszczystą, na której znajduje się studnia, głęboka na pięć sążni, Michałowi zachciało się pić, kazał więc żonie, aby mu wydostała wody znajdującem się przy studni wiadrem. Kiedy kobiecina spełniła jego życzenie, pochwycił ją za nogi i wrzucił do studni, poczem z kamieniem w ręku czas jakiś chodził w około, nasłuchując i dopytując się: „żyjesz jeszcze Maryanno?“. Kiedy rozedniało, włościanin Składaniec przyszedł po wodę do studni. Chcąc wiadro zanurzyć, spojrzał w głąb i zobaczył kobietę do piersi zanurzoną w wodzie i słabym głosem wzywającą pomocy. Pobiegł do sąsiadów, sprowadzili drabinę i wydobyli nieszczęśliwą.

Stracenie księdza. Pod tym tytułem podaliśmy we wczorajszym numerze telegram z Grenady, donoszący o egzekucyi, dokonanej na ks. Julianie Angnita, który zamordował własnego ojca. Mimo usilnych starań klerykałów, by królowa-regentka zrobiła użytek z przysługującego jej przywileju ułaskawienia — egzekucya została wykonaną. Istotnie, jeżeli tak barbarzyńska kara, jak kara śmierci, ma w naszej pozornie ucywilizowanej epoce posiadać prawo obywatelstwa, to nikt bardziej od tego zbrodniarza w sutannie na nią nie zasłużył.

Angnita był proboszczem w wiosce Locubin. Do ojca zapałał on nienawiścią z powodów natury pieniężnej. Układając plan mordu, rozpuścił on po wsi wiadomość, że jego ojciec cierpi na pomięszanie zmysłów i że trzeba go oddać do zakładu dla umysłowo chorych. Poczem pod pretekstem różnych ważnych interesów namówił starca do wyjazdu. Po drodze zatrzymano się w lesie dla spożycia zakąski. Tu wyrodny syn podał ojcu wraz ze strawą truciznę. A gdy starzec skonał, wydłubał mu dla niepoznaki oczy, roztrzaskał głowę kamieniem i wreszcie stoczył ciało zamordowanego do głębokiego jaru. Zabawiwszy dłuższy czas po za domem, powrócił Angnita do swej parafii. Tu ze łzami w oczach opowiadał, że ojciec jego zmarł w szpitalu waryatów i odprawił mszę za spokój jego duszy.

Charakterystycznem jest, że obrońca zbrodniarza nie mógł przed sądem wynaleźć dlań żadnej okoliczności łagodzącej.

Cudowny klucz. Jak straszne nadużycia dziać się muszą w klasztorach hiszpańskich świadczy fakt, iż dzienniki zagraniczne, posiadające swych korespondentów na półwyspie Pyrenejskim, drukują nieraz co parę dni olbrzymie litanie rozmaitych skandalów, które myślą przenoszą nas w jakieś odległe czasy — i napraszają się wprost o ostre, satyryczne pióro jakiegoś nowego Franciszka Rabelais, to znów czasami — traktując sprawę nie ze strony literackiej, lecz jurydycznej — o... interwencyę prokuratora, która u wrót klasztornych ustawać nie powinna.

W onegdajszej „Frankf. Ztg“ znajdujemy np. następujący ustęp w korespondencyi z Hiszpanii:

„Wioska El Toboso stała się ongi już słynną, gdyż Cervantes w swym „Don Kiszocie“ obrał ją jako miejsce rodzinne Dulcinei. Teraz jednak zdobyła ona sobie jeszcze większą renomę, dzięki swemu klasztorowi Trynitarek. Mniszki tamtejsze do spółki z kapelanem klasztornym wymyśliły niezwykły środek zdobywania sobie pieniędzy. Rozpuściły mianowicie pogłoskę, że dotykanie się klucza od trumny, w której znajdują się zwłoki zmarłej przed wieloma laty zakonnicy siostry Agnedy de la Conception, leczy wszystkie cierpienia. Ów „cudowny“ klucz (przypominający „cudowne bibułki“ ks. Siedleckiego, przyp. red. „Naprzodu“) musiał koniecznie wejść w bezpośrednie zetknięcie z miejscem, dotkniętem cierpieniem, i niech mi to nie będzie poczytane za złośliwość — dodaje korespondent „Frankf. Ztg“ — szczególną skutecznością miał się odznaczać przy... hemoroidach. Wkrótce ze wszystkich stron napływać zaczęły tłumy chorych i złoty deszcz spływał do sakiewek mniszek. Ludzie jednak spostrzegli się niebawem, że kuracya „kluczowa“, choćby niewiadomo jak energicznie ją stosować, nie sprawia im żadnej ulgi. Zaczęto na nią szemrać i piętnować, jako oszustwo. Mimo, iż sprawę tę zaraz poruszyła prasa, biskup Cuency dopiero po kilku miesiącach uznał za właściwe wkroczyć, tembardziej, że w El Toboso wybuchły formalne rozruchy przeciw klasztorowi.

W „Boletin Eclesiástico“ z dnia 3 bm. zamieścił biskup odezwę do swych dyecezyan, w której ostro potępia postępowanie mniszek. Krążą pogłoski, że kapelan klasztorny zostanie usunięty.

Wesołe nieszczęście wydarzyło się naszej prasie klerykalnej. „Przedświt“ podał ze Stanisławowa sensacyjną wiadomość o spaleniu w piecu piekarskim noworodka. Wiadomość tę powtórzył „Czas“, a „Głos narodu“ wypalił wstępny artykuł, w którym z właściwym sobie kretynizmem wyruszył konceptem, że zbrodnię tę popełniono z polecenia „Aliance izraelite“, która nie dopuszcza do związków między chrześcianinem a żydówką.

Tymczasem cóż się dzieje? Oto cała historya jest zmyśloną i przetłumaczoną z paryskiego „Gil Blasa“. Dostawszy do rąk

numer „Gil Blasa“, z którego głupkowaty „Przedświt“ ukuł ku zadowoleniu równego sobie inteligencyą „Głosu narodu“ tragedyę akuszersko-morderczą w Stanisławowie, przekonaliśmy się, iż istotnie cała sensacyjna wiadomość została stamtąd przetłómaczoną dosłownie ze zmianą nazwy francuskiego miasta Quimper na Stanisławów i tą jeszcze różnicą, że tam była mowa o pałacu magnackim — w organie zaś pobożnych Ormian przedzierżgnęła się owa magnacka rezydencya oczywiście — w dom żydowski. Bądź co bądź podziwiać można czelność, z jaką tacy jegomościowie fabrykują sobie wieści z miejscowości, nie leżącej przecie za 30 górami i morzami, gdzie niknie wszelka kontrola, lecz — w kraju! Ograniczeni mistyfikatorowie nie rozumieją, że kłamstwo w takich warunkach natychmiast wydać się musi... Ale jest w tej historyi i moment drugi. „Gil Blas“ — jak wiadomo — pełni funkcyę leib-organu kokot i dewotek paryskich; temu podwójnemu celowi służy, będąc i pornograficznym i klerykalnym zarazem.

Otóż ten bulwarowy „Gil Blas“ nie daje spać pobożnym ojcom z „Przedświtu“, którzy usiłują go naśladować we wszystkiem, coprawda, tak niezręcznie, jak niedźwiedź baletnicę. Przypominamy, iż w ostatnim karnawale, wzorem „Gil Blasa“ pojawiać się zaczęły w przewielebno-ormiańskim organie korespondencyjki, w których różne panienki bardzo niedwuznacznie wabiły młodzieńców, napotykanych w teatrze. Procederek ten jednak ustał wkrótce, gdyśmy w „Naprzodzie“ wychłostali dyscypliną bez pardonu pobożnych „Gil-Blasów“ i Heinz'ów. Nastał post i „Przedświt“, porzuciwszy ślizkie sprawki kobiece, jął ze skruszoną miną *tristis animalis* pisać owe słynne artykuły o śledziu... Nie zerwał jednak, jak widać, ze swym pierwowzorem „Gil-Blasem“ i „ukrajawia“ teraz różne jego sensacyjne wiadomości.

Strejk piekarzy w pracowni Opidowicza o którym donieśliśmy wczoraj, trwa dalej, mimo, że przedsiębiorca stara się zmusić robotników do pracy w drodze sądowej. Żądania robotników są następujące: 1. Spoczynek niedzielny, 2. Skrócenie czasu pracy, który wynosi obecnie **20** godzin, o d g o d z i n y 5 w i e c z ó r d o 1 w p o ł u d n i e, 3. Podwyższenie płacy, 4. Zaprowadzenie najprymitywniejszych urządzeń hygienicznych, w sypialni. Obecnie znajdują się tam tylko brudne prycze z siennikami pełnemi robactwa, bez poduszek. Na czterech czeladników i trzech parobków jest jeden ręcznik.

Termin wyborów sejmowych. Dzienniki wiedeńskie donoszą, iż pobyt w Wiedniu namiestnika Czech hr. Coudenhove i namiestnika Galicyi hr. Pinińskiego, pozostaje w związku z rozpisaniem wyborów w tych krajach. Rząd chce podobno, aby wybory odbyły się jeszcze przed sesyą Rady państwa, która ma się rozpocząć w drugiej połowie października. W Galicyi będzie to możliwem, w Czechach prawdopodobnie nie, z tego powodu, że jesienna sesya sejmu może przeciągnąć się na październik. Wskutek tego wybory w Czechach musiałyby się odbyć później.

Wypadek kolejowy. Z Tarnowa piszą: Dnia 10 b m., podczas przesuwania z jednego toru na drugi, wykoleił się próżny pociąg osobowy, który miał odejść w stronę Nowego Sącza i Orłowa. Ośm wagonów osobowych zostało zdruzgotanych. Z personalu kolejowego odnieśli lekkie uszkodzenia konduktor Składzień i przesuwacz wagonów Leś. Wskutek niewłaściwej manipulacyi blokowej, nastąpiło wykolejenie. Pociągi osobowy do Nowego Sącza i błyskawiczny ku Lwowowi, opóźniły się wskutek tego o pół godziny.

Zastępstwo fizyka miejskiego, ś. p. dra Jana Buszka, wykonywał przez cały czas choroby lekarz miejski dr. Aleksander W i l k o s z; wykonuje je też dalej obecnie po jego śmierci.

Z TEATRU.

Janek. Opera w 2 aktach Wł. Zeleńskiego.

Bez sążnistych reklam i ogłoszeń, bez artykułów, opiewających, w jaki sposób kompozytor pracował nad swym nowym utworem, Żeleński zaprodukował swą najnowszą operę „Janek“ i odniósł zwycięstwo na całej linii. Dalecy jesteśmy od tego, aby z zasady, raczej z pobudek czysto szowinistycznych wszystko co nasze chwalić, ale również, powodując się czystą prawdą i zupełną bezstronnością, nie możemy należeć do tej partyi, która znowu to wszystko, co u nas powstało, ocenia z niedowierzaniem i dopóki nie dostanie zagranicznej marki, obawia się samodzielnie pochwalić lub zganić — dlatego śmiało możemy wyrazić naszą radość, że muzyczna literatura polska, tak biedna na polu operowem, została wzbogaconą utworem o wysokiej muzycznej wartości.

Treść opery, choć nie nowa, ale zręcznie, bardzo scenicznie napisana. Janek, herszt zbójców tatrzańskich, raniony ciężko, zostaje przyniesiony przez przyjaciela swego Stacha do domu Bronki, kochanki tego ostatniego. Pod tkliwą i pieczołowitą opieką Bronki, Janek przychodzi do zdrowia, ale jednocześnie ze zdrowiem budzi się głęboka miłość do Bronki i zupełne zobojętnienie do swej byłej kochanki — Marynki.

Bronka kocha Janka, lecz wierna przyrzeczeniu, danemu Stachowi, z początku broni się i nie chce okazać swej miłości, lecz wkońcu uczucie bierze górę nad obowiązkiem i miłością odpowiada za miłość. Wyznanie gorącej miłości przerywa przybycie starego górala Marka — na tem kończy się akt pierwszy.

Akt drugi — to prawdziwy dramat. Pojawia się Marynka ze Stachem; Marynka zostaje przez Janka odepchniętą, a Janek wyjawia wobec wszystkich swą miłość ku Bronce. Stach za zdradę pała zemstą i podmówiony przez Marynkę, pragnie zabić Janka, lecz na tegoż skinienie zostaje rozbrojony — wtenczas Marynka podaje mu potajemnie broń palną.

Stach robi z tego użytek i zabija Janka wystrzałem. Takie jest mniej więcej libretto Żeleńskiego. Operę poprzedza uwertura, w której Żeleńshi istnie po mistrzowsku przedstawił nocną schadzkę górali, gotujących się na wyprawę. W uwerturze wykazał, co może głęboka wiedza wsparta talentem i natchnieniem.

Czy to zastosowanie nadzwyczaj interesującej fugi, wprowadzając motywy drugiego tematu w połączeniu z tematem pierwszym, czy też prowadząc nad wyraz piękną cantilenę — ani na chwilę nie staje się suchym teoretykiem, ciągle gra na naszych nerwach i wyobraźni. To samo można powiedzieć i o całej operze. Jeżeli Zeleńskiego talent miał niechętnych z powodu, że utwory swoje ubierał zawsze w wyszukanie-wykwitną formę — przez co nie był często łatwo zrozumiałym — to Jankiem rozbroił wszystkich.

Janek to skarbnica melodyi, melodyi czysto swojskich, ubranych robotą koronkową czysto modernistyczną. Ani na jedną chwilę nie znajdujemy w Janku reminiscencyi z innych oper. Żeleński nie poszedł śladem większości współczesnych kompozytorów i nie stał się naśladowcą Wagnera — tworzy tak, jak mu jego talent dyktuje. Kulminacyjnym punktem opery jest dumka Janka, prawdziwie po mistrzowsku instrumentowana i pieśń starego górala (Marka) na tle skrzypiec przechodząca w duet a kończąca się prześlicznym tercetem.

Jeżeli co zarzucić możemy, to trochę rozwlekłości w recytatywach w akcie drugim. Bardzo ładnym jest kwartet w drugim akcie i śpiewka Bronki w akcie pierwszym.

Wykonanie było bardzo udatne; palma pierwszeństwa należy się pannie K o r o l e w i c z ó w n i e (Bronka), która umiała głęboko odczuć liryzm tej partyi i tak pod względem wokalnym, jak i aktorskim stanęła na wysokości zadania. Dzielnie jej sekundował p. M y s z u g a (Janek), choć nie zawsze mu głos dopisywał. Inne partye miały bardzo dobrych wykonawców; w pierwszej linii należą się słowa uznania dla p. P a s z k o w s k i e g o (Marek). Pani R u s z k o w s k a była za mało dramatyczną. Chóry trzymały się dzielnie, prowadzone wprawną i energiczną ręką kapelmistrza p. Spetrino. A głównie do tak świetnego powodzenia przyczyniła się orkiestra, która ma już zacięcie czysto europejskie. Kompozytora wywoływano niezliczone razy i wręczono mu parę wieńców i bukietów.

„Janka“ poprzedziła prześliczna opera Moniuszki „Verbum nobile“ — niestety bardzo niestarannie wystawiona. Oprócz p. S z y m a ń s k i e g o, ani jeden z wykonawców nie opracował należycie swej partyi, przez co

całość bardzo ucierpiała. Jedynie żeńskie chóry były na swojem miejscu. Tempa tak w „Janku“, jak i w „Verbum nobile“ były za wolne.

W panu Elszyku poznaliśmy bardzo zdolnego i sumiennego dyrygenta.

Solo skrzypcowe, wykonane przez Wohlfstala, miało cechy wysokiego artyzmu. *K..a.*

Telegraf i telefon.

Panama galicyjska.

Lwów, 13 lipca. Wydział Kasy oszczędności postanowił odroczyć termin nadzwyczajnego walnego zgromadzenia, które zwołał na d. 17 lipca w sprawie wniosku Tchórznickiego, domagającego się pociągnięcia do odpowiedzialności dawnych członków zarządu. Odroczenie nastąpiło do października. (Przewidywania nasze sprawdziły się więc w zupełności! *Red.*).

Rozdawanie świadectw pod osłoną żandarmów.

Buczacz, 13 lipca. Rozdawanie świadectw gimnazyalnych odbywa się tu w asystencyi żandarmeryi, która ustawiła się przed gmachem gimnazyalnym, oraz u wylotu sąsiedniej ulicy. W całem mieście panuje z tego powodu wśród ludności i młodzieży poruszenie.

Sprawa Wawelu.

Wiedeń, 13 lipca. Dzisiejsza „Wiener Zeitung“ ogłasza sankcyę ustawy o transakcyi Wawelu.

Wybory do sejmu.

Wiedeń, 13 lipca. Dzienniki tutejsze donoszą, iż wybory do sejmu galicyjskiego z kuryi mniejszej własności odbędą się 4 września; z kuryi miast i wielkiej własności w kilka dni później.

Z sejmu dolno-austryackiego.

Wiedeń, 12 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu starali się antysemici reagować na mowę tow. dra Adlera. Dr. Lueger zaprzeczał, jakoby antysemici byli klerykałami i zakończył mowę, że gotów jest oklaskiwać Adlera, jeżeli spełni swoje przyrzeczenie i kupi sobie sznurek.

Dr. Adler replikuje krótko i cięto i omawia jeszcze raz wczorajszą kalumnię, rzuconą na robotnice.

Po różnych faktycznych sprostowaniach, które wywoływały ciągłe burze, zakończono wreszcie posiedzenie. Antysemici dostali znów dotkliwe cięgi.

Fałszerz testamentu.

Wiedeń, 13 lipca. Wczoraj skończył się wreszcie proces przeciw bankierowi Voglowi, oskarżonemu o wyłudzenie zapisu od Taubina, bogatego kapitalisty. Przysięgli wydali werdykt uwalniający.

Koniec obstrukcyi.

Insbruk, 13 lipca. Wczoraj został sejm tyrolski zamkniętym.

Arystokracya polska za granicą.

Budapeszt, 12 lipca. Aresztowano tu hr. Henryka Potockiego za oszustwo przy kupnie willi. Hr. Potocki był przyjacielem Korytowskiego i obracał się w „najlepszych“ towarzystwach.

„Tajny spisek“.

Poznań, 13 lipca. Obrońca Seyda zjawił się znów na rozprawie i oświadczył, że podejmuje znów obronę wszystkich oskarżonych, a specyalnie dra Kowalczyka. Postępowanie „dowodowe“ polega na odczytywaniu najrozmaitszych artykułów z gazet polskich.

Toruń, 13 lipca. Biuro Wolfa donosi: Śledztwo, prowadzone przeciw polskim gimnazyastom o przynależenie do tajnych związków (Geheimbündelei), zostało już ukończone. Wytoczony będzie proces 60 uczniom.

Cesarz wobec rady miejskiej.

Berlin, 13 lipca. Cesarz Wilhelm odrzucił prośbę starszego burmistrza Kirchnera o audyencyę. Kirchner chciał prosić cesarza o koncesyę na wybudowanie tramwaju elektrycznego przez ulicę „pod Lipami“. Mimo, iż ze strony rządu nie było przeciw temu projektowi żadnych przeciwieństw, z kancelaryi gabinetowej nadeszła odpowiedź odmowna.

Nowy balon.

Paryż, 13 lipca. Inżynier Santos Dumont, rozpoczął wczoraj próby ze swym wynalazkiem nowego typu balonu. Ubiega się on o nagrodę z zapisu Henryka de la Meure, który przeznaczył 100.000 fr. dla maszyny napowietrznej, przebiegającej 12 kilom. na godzinę. Balon Dumonta objechał 5 razy pola Longchamps, następnie okrążył wieżę Eiffla i wrócił na miejsce, skąd go puszczono.

Upały.

Bruksela, 13 lipca. Urzędowy telegram donosi, że królowa belgijska, bawiąca w miejscu kąpielowem Spaa, wskutek gorąca zemdlała. Przeniesiono ją do zajmowanych przez nią apartamentów, gdzie wkrótce odzyskała przytomność.

Anglia, a Rosya.

Londyn, 13 lipca. „Times“ donosi z Simli, że władze angielskie zabroniły rosyjskiej ekskursyi „naukowej“, wysłanej pod kierownictwem Fiedczenka na płaskowyże Pamirskie, wkroczyć na terytoryum indyjskie. (Dla wyjaśnienia, nadmieniamy, że wyprawy, wrzekomo naukowe, organizowane przez Moskali w Azyi, mają charakter nietyle naukowy, ile polityczny. Najlepszym dowodem są w tym wypadku— przedsiębrane do niedawna ekspedycye naukowe do Tybetu, których widocznym rezultatem jest.. poselstwo „tybetańskiego papieża“, tj. Dalaj-lamy w Petersburgu. *Przyp.Red.*).

Wypadki w Chinach.

Pekin, 13 lipca. Książę Czing udaje się do Niemiec. W tym celu przybył już do Taku, skąd na okręcie „Baiern“ wyruszy do Europy. Okręt ów odpływa do Genui, skąd dygnitarz chiński uda się do Berlina.

SKŁADKI.

Na fundusz codziennego „Naprzodu“: Rob. druk. przy „Naprzodzie“ 4·20 K, Zebrani na wycieczce w Zabierzowie 1·53, Kolarz 0·60, Dr. O. z Przemyśla 6·—, Za ordynacyę 3·—, Na spłatę weksla 346·67, Marki z Tarnowa 19·90, Nakłady własne 7·40, Z listy subskrypcyjnej stanisławowskiej 3·— K. Razem 392·30 K. Poprzednio wykazano 1.149·69. Ogółem 1·541·99 K.

Odpowiedzi Redakcyi.

Tłómacz Tołstoja we Lwowie. Bardzo dziękujemy, jednak list Tołstoja, który podaliśmy pierwsi w dokładnem streszczeniu, jest dla nas za obszerny. Manuskrypt do zwrotu.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Lwów. We wtorek 16 lipca br. o godz. 7 wieczór odbędzie się w lokalu Zgrom. tow. murarzy, cieśli, kamieniarzy itd. we Lwowie (ul. Ossolińskich 8) zwyczajne roczne Walne zebranie członków. Na porządku obrad: Sprawozdanie z czynności wydziału i kasowe i udzielenia wydziałowi absolutoryum za rok 1900; sprawy inwalidów, wdów i sierot; wybory uzupełniające do wydziału Zgrom. tow.: Przełożeństwa Kasy chorych i wydziału nadzorczego; wnioski. W razie braku kompletu odbędzie się następne Walne zebranie członków we wtorek 23 lipca br. z tym samym porządkiem obrad, bez względu na ilość obecnych członków.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Podpisane sieroty wyrażają Sz. Państwu Dattnerom, p. dr. Schmit Filipinie, p. Schleichkornowi, S. Glasnerowi i J. Gartenbergowi serdeczne „Bóg zapłać“ za troskliwą opiekę, okazaną tymże sierotom po zgonie ich ojca.

909 1—1 Wdzięczne sieroty

Hinda i Rózia Mandel.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Zegarki genewskie, znakomitej dobroci

polecam po cenach hurtownych:



Prawdz. srebrny remontoar zegarek 11·60 K, z kapsułką podwójną 15·50 K. Anker rem. kapsułka podwójna na 15 kamieniach 17·50. Dobry niklowy rem. 7·50 K. Rem. zegarek z goldin 11·50 K. Srebrny rem. zegarek dla pań 13·50 K, z złoconym brzegiem 15 K, z kapsułką podwójną 17·50 K, z złotym brzegiem i kapsułką podwójną 19 K. Prawdz. 14 karat. złote damskie rem. reg. 28 K, z kapsułką podwójną 37 K. Prawdziwe 14 kar. rem. reg. dla panów 48 K, z kapsułką podwójną 70 K. Złote pierścionki 4·50 K. Pierścionki z dyamentami od 14 K począwszy. Budzik (Baby) 18 cm. wys., w niklowej kapsułce, werk ankrowy z przyrządem odstawiającym, dokładnie regulowany 3·90 K, ze świecącym się nocą cyferblatem 4·40 K, z werkiem kalendarzowym 6·50 K, z poruszającemi się figurami, jakoto: kołysząca się dziewczynka, szewc, bednarz, kuźnia, rzeźnik 5·60 K. Prawdziwe 14 kar. złote łańcuszki w najnowszych wzorach podług wagi.

Znaczki pocztowe wszystkich krajów przyjmuje się. — **Wysyła za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości.** 847 5—5

Bogato ilustrowane katalogi darmo i franco.

Dom bankowy: M. RUNDBAKIN, Wiedeń IX./1.

Wyszła z druku księga, zawierająca

MODNE KROJE.

Teoretyczna i praktyczna nauka krojów angielskich i francuskich dla krawczyń damskkich, w języku czeskim i niemieckim.

Wydanie **Karola Dedica,** krawca damskiego **PRAGA, Ferdinandstr. 39, koło „Plattelss“.**

Cena 20 K.

Nabyć można wszystkie modne kroje za nadesłaniem miary za cenę 2 K.

Zgłoszenia do nauki krojów przyjmuje się codziennie (z wyjątkiem świąt) między 9—12 przedpołudniem i 2—6 popołudniu. 874 4—10

Stampilie kauczukowe

pieczęcie metalowe do laku i farby.



Tablice lane i grawirowane dla pp. adwokatów, lekarzy etc. **Szyldy malowane, tablice prasowane dla straży leśnej i polowej, numerowanie ulic i domów; obcęgi do plomb i plomby ołowiane** wykonuje najtaniej od r. 1872 istniejący

Artyst. Zakład rytowniczo-pieczętarski

Henryka Schapiry

we Lwowie

ul. Kopernika 3 obok apteki p. Mikolascha.

Cenniki i kosztorysy darmo i opłatnie.

Tamże i wielki wybór drukarń ręcznych kauczukowych »Perfekt« o 20% taniej niż w Wiedniu. 131 52—52

Dobre tanie zegary

z 3-letnią gwarancyą przesyła

HANNS KONRAD

Fabryka zegarów i złotych przedmiotów i Dom Eksportowy w Brüx (Czechy).



Dobry niklowy zegarek rem. 3 zł. 75 ct. Prawdziwy srebrny zegarek rem. 5 zł. 80 ct. Prawdziwy srebrny łańcuszek 1 zł. 20 ct. Budzik niklowy 1 zł. 95 ct. — Moja firma odznaczona została c. k. orłem, zyskała złote i srebrne medale, oraz tysiączne pisma pochwalne. Ilustrowany katalog gratis i opłatnie.

246 28—50

Restauracya i Kawiarnia

„pod Gackiem“

LEONA MACHAUFA

przy ul. Lubicz L. 9, obok dworca krakowskiego

poleca

obiady z trzech dań po 40 ct.

Wydaje śniadania, obiady i kolacye.

Kawiarnia z bilardami otwarta do godziny 2 po północy, wyłączne piwo okocimskie marcowe i eksportowe. Światło elektryczne, centralne ogrzewanie i nowoczesne wentylacye. 851 17—?

„Louvre“



KRAKÓW,

Rynek, Linia A-B L. 41.

558 Poleca 21—52

Bieliznę męską - - - -
Krawaty, Rękawiczki -
Kapelusze, Cylindry -
Pończochy, Skarpetki -
Torby, Torebki, redecil
Necesery do podróży -
Parasole, Laski - - - -
Pugilaresy, Tytonierki
Wyroby galanteryjne i skórkowe.
GŁÓWNY SKŁAD ZABAWEK.

Ceny najniższe i bezkonkurencyjne.

---

134 Rok założenia 1881. 116—120

H. DATTNERA

Biuro pierwszorzędnych kopalń węgla kamiennego i wyrobów koksu

we Lwowie, ulica Grodecka 3 A.

poleca najlepszy węgiel górno-śląski i koks w każdej ilości całymi wagonami do wszystkich stacyi. — **We Lwowie dostawa do domu.**

Adolf Kampel

FABRYKA WYROBÓW CEMENTOWYCH

Lwów, ul. Gródecka 3.

Reprezentacya Austr. Tow. akc. fabryki Portland-cementu w Szczakowej, Tow. akc. fabryki wapna hydraul. dla fasad w Kaltenleutgeben.

Skład rur betonowych i posadzek cementowych własnego wyrobu, oraz portland-cementu, wapna hydraulicznego, wapna skalistego, gipsu, cegieł i płyt ogniotrwałych, asfaltowej papy dachowej, asfaltowych płyt izolacyjnych, posadzek i rur szteingutowych dla kloak, kanałów i wodociągów, dachówek, łupku, nasad, płyt kominowych, pieców kaflowych i trzciny sufitowej, oraz wszelkich materyałów budowlanych, ręcząc za ich dobroć.

Przedsiębiorstwo robót betonowych, układanie posadzek i krycia dachów dachówką, łupkiem, papą ogniotrwałą i cementem drzewnym (Holzcement) po cenach umiarkowanych.

128 52—52 Telefon Nr. 460.

Magazyn obuwia J. Janczyszyna

894 Lwów, Hotel Żorża 2—2

poszukuje zaraz 2 bardzo zdolnych krajaczy i kilku na roboty wywrotkowe — tylko bardzo uzdolnionych.

Ważne dla właścicieli realności!

831 **Izak Reich** 8—10

majster blacharski i konc. instalator wodociągów

urządza wodociągi

po najniższych cenach.

— Poleca się —

Hotel „Wanda“

Lwów, ul. Trybunalska (obok Rynku)

w samem śródmieściu

wzorowo urządzony.

138 **Pokoje od 70 ct.** 50—52

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.** — Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 9. — (Telefon Nr. 404).